

# Bogate dzieło, wciąż pełne wielu tajemnic

•• Jedną z najnowszych pozycji przygotowanych przez gdańską oficynę słowo/obraz terytoria jest klasyczne dzieło XIX-wiecznego mistrza francuskiej poezji i eseistyki Charlesa Baudelaire'a „Paryski splin”.

Autorem tłumaczenia i obszernego komentarza do tego zestawu poematów prozą jest Ryszard Engelking, który będzie gościem sobotniego spotkania promocyjnego książki.

## Rozmowa z Ryszardem Engelkingiem

**PRZEMYSŁAW GULDA:** Z czego wynika potrzeba opatrzenia dzieła Baudelaire'a tak obszernym komentarzem? Przecież sama jego treść jest chyba dość jasna.

**RYSZARD ENGELKING:** Rzeczywiście, nie tyle chodzi o treść, ile o system odsyłaczy kulturowych i cywilizacyjnych, obficie stosowanych przez autora. Przez 150 lat świat bardzo

się zmienił, więc znaczna część aluzji i nawiązań do ówczesnych realiów jest kompletnie niezrozumiała. Baudelaire pisze np. o nieśmiałym człowieku, któremu bileterzy w teatrze wydawali się tak groźni jak trzej sędziowie starożytnego piekła. Ten fragment wymagał wyjaśnienia - mało kto dziś wie, że w ówczesnych francuskich teatrach bilety kontrolowała trzysobowa, siedząca za stołem komisja, która rzeczywiście przypominać mogła trzech piekielnych sędziów. Takich przykładów można podać więcej - dzięki rozwiązaniu tego typu zagadek, tekst staje się jaśniejszy, a tym samym łatwiej odkryć jego zalety.

**Jak dużo czasu zajęło panu odszyfrowanie tych wszystkich zapomnianych sensów Baudelaire'owskiego dzieła?**

- Rozmyślałam o nim z górami 15 lat - to właśnie wtedy ukazało się pierwsze wydanie mojego tłumaczenia. Od tego czasu pilnie ulepszam przekład



i tropię wszystkie nie do końca jasne miejsca, szukam skojarzeń, staram się dotrzeć do wyjaśnień. Wiele rzeczy już sobie wyjaśniłem, ale nie będę skrywał, „Paryski splin” wciąż ma przede mną tajemnice.

## Czy zdradzi pan którąś z nich?

- W jednym z poematów pojawia się cytat z kazania pewnego kaznodziei, stwierdzający, że najchytrzejszy podstęp diabła to wmówienie ludziom, że diabeł nie istnieje. Żadnemu z licznych francuskich badaczy twórczości Baudelaire'a nie udało się odnaleźć zacytowanych przez niego słów w znanych zbiorach kazań. Poszukiwania trwają, choć nie jest wykluczone, że kaznodzieja jest wymyślony. Baudelaire był jegomościem bardzo podstępny. Grał z czytelnikiem, zaciekał go, intrygował, a potem sprowadzał na manowce. Być może jest tak właśnie w tym przypadku.

## Czy tego autora nadal się czyta? Jak wygląda dziś recepcja jego dzieła?

- Trzeba ją rozpatrywać na kilku poziomach. Dla czytelników zadowolających się przede wszystkim literaturą masową - ten autor chyba nie istnieje. Bardziej wyrobieni czytelnicy z pewnością mieli z nim kon-

takt, zazwyczaj za młodych lat i często przyswajali sobie jego sposób patrzenia na świat. Jest wreszcie trzeci poziom - na nim znajdują się smakosze i ludzie zajmujący się historią i teorią literatury. Dla nich jego twórczość to lektura obowiązkowa i pasjonująca. Wciąż powstaje niezliczona ilość prac na jego temat, przede wszystkim oczywiście we Francji, choć nie tylko. Nic dziwnego - to on jest przecież autorem prawdziwej rewolucji w literaturze i odczytywaniu świata, to właśnie on stworzył nowoczesne odczuwanie rzeczywistości, które w jakiejś mierze jest aktualne do dziś. ●

ROZMAWIAŁ PRZEMYSŁAW GULDA

Sopocki Salon Literacki: rozmowa z Markiem Bieńczykiem i Ryszardem Engelkingiem o Charlesie Baudelaire, prowadzenie: Jacek Dehnel, sobota, 22 listopada, godz. 17, Dworek Sierakowskich, Sopot, ul. Czyżewskiego 12, wstęp wolny